

Wykład ku czci Willy Brandta 2009

Jürgen Kocka

**1989 –
ponadnarodowa rewolucja
i jej następstwa**



**FRIEDRICH
EBERT** 
STIFTUNG

centrum im. willy brandta
willy brandt centrum




Wykład ku czci Willy Brandta 2009

**1989 –
ponadnarodowa rewolucja
i jej następstwa**

Jürgen Kocka

**FRIEDRICH
EBERT**
STIFTUNG
PRZEDSTAWICIELSTWO W POLSCE


centrum im. willy brandta
willy brandt centrum

Tłumaczenie: Adam Peszke

Wydawca: Fundacja im. Friedricha Eberta, Przedstawicielstwo w Polsce

Nieodpłatna dystrybucja:

Fundacja im. Friedricha Eberta, Przedstawicielstwo w Polsce

ul. Podwale 11, PL 00-252 Warszawa

© 2009 Fundacja im. Friedricha Eberta, Przedstawicielstwo w Polsce

ul. Podwale 11, 00-252 Warszawa

Projekt serii i opracowanie graficzne: Janusz Pilecki

Druk: GRAF

Wszelkie prawa zastrzeżone

Printed in Poland 2010

ISBN 978-83-860888-7-4

Spis treści

1. Wprowadzenie
Knut Dethlefsen,
Fundacja im. Friedricha Eberta, Przedstawicielstwo w Polsce 5
2. Powitanie
prof. dr hab. Adam Jezierski,
prorektor ds. nauki i współpracy z zagranicą Uniwersytetu Wrocławskiego 7
prof. dr hab. Przemysław Wiszewski,
wicedyrektor Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego 9
3. Wprowadzenie
prof. dr hab. Krzysztof Ruchniewicz,
Dyrektor Centrum Studiów Niemieckich i Europejskich im. Willy Brandta
Uniwersytetu Wrocławskiego 11
4. **1989 – ponadnarodowa rewolucja i jej następstwa**
prof. dr Jürgen Kocka, Centrum Naukowe Badań Społecznych w Berlinie 16
5. Słowo kończące
Rewolucja społeczna – rewolucja marzeń?
Głos na marginesie referatu prof. Jürgena Kocki
prof. dr hab. Przemysław Wiszewski,
wicedyrektor Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego 31

Knut Dethlefsen

Fundacja im. Friedricha Eberta, Przedstawicielstwo w Polsce

Drodzy Czytelnicy,

chyba żaden inny rok nie przeobraził Europy doby powojennej tak trwale i głęboko jak rok 1989, kiedy to w ciągu kilku miesięcy załamały się ustroje komunistyczne w Europie Środkowej i Wschodniej. Po kilkudziesięciu latach zimnej wojny i podziału kontynentu doszło nagle do przewyciężenia powojennego ładu, ustanowionego w Jałcie. Zachodnia i wschodnia część kontynentu znów zaczęły się ze sobą zrastać. Obecnie wiele krajów, w których ludzie wymusili wówczas – przede wszystkim pokojowymi środkami – transformację ustrojową, należy już do Unii Europejskiej.

Chociaż wydarzenia roku 1989 miały znaczenie ogólnoeuropejskie, wspominano owe dni w ich dwudziestą rocznicę głównie z perspektywy historii poszczególnych krajów. W Polsce podkreślano długą genezę na poły wolnych wyborów z 4 czerwca 1989 roku, choćby wizytę papieża w roku 1979, powstanie ruchu Solidarności w sierpniu 1980 roku, ale również ponury okres stanu wojennego. W Niemczech z kolei z rokiem 1989 kojarzą się przede wszystkim letnie masowe ucieczki obywateli NRD, poniedziałkowe demonstracje w Lipsku, otwarcie muru berlińskiego późnym wieczorem 9 listopada i – w konsekwencji – zjednoczenie kraju w październiku 1990 roku.

Bez wątplenia te wszystkie wydarzenia stanowią dla danego narodu ważne elementy identyfikacji. W przeszłości jednak, wspominając te wypadki, tak ważne dla historii poszczególnych państw, nader często tracono z oczu perspektywę międzynarodową. A właśnie owo wzajemne powiązanie międzynarodowe jest – nawet w jeszcze większym stopniu niż niestosowanie przemocy – tym, co stanowi o historycznej wyjątkowości przełomów, do których doszło w roku 1989.

Fenomenem roku 1989, rozumianym jako proces ponadnarodowy, zechciał zająć się w poniższym wykładzie Jürgen Kocka. Pokazuje on dokładnie, jak należy inter-

pretować mozolnie wynegocjowane przejście do demokracji w Polsce i na Węgrzech, rewolucyjne wypadki w NRD i Czechosłowacji oraz przypominającą pucz zmianę władzy w Bułgarii i Rumunii – nie tylko autonomicznie, lecz zawsze z uwzględnieniem wydarzeń w krajach sąsiednich.

Otwarcie granicy przez Węgry skłoniło tysiące wschodnich Niemców do ucieczki, tworząc presję na rząd NRD. Zachęceni wydarzeniami w Polsce, na Węgrzech i w NRD, na ulice wyszli niebawem ludzie w Pradze. Z Węgier zaś rewolucyjna iskra przeskoczyła wreszcie również na Rumunię.

Mianem „paradoksalnego spełnienia komunistycznego marzenia” określa w związku z tym rok 1989 brytyjski historyk Timothy Garton Ash. „Komuniści marzyli o międzynarodówce proletariackiej, która poniesie rewolucję z jednego kraju do drugiego; w latach 1989-1991 rewolucja rzeczywiście rozszerzała się z jednego kraju na drugi, a efektem było wyjście z komunizmu.”

Także Fundacja im. Friedricha Eberta szybko zdała sobie sprawę z międzynarodowego zasięgu tych przełomowych wydarzeń. Fundacja utrzymywała wprawdzie już od 1970 roku relacje z Polską, ale dopiero zmiana ustroju w roku 1989 umożliwiła jej otwarcie biura w polskiej stolicy. Również z tego względu szczególnie cieszę się z tematu niniejszego wykładu ku czci Willy’ego Brandta.

Życzę Państwu zatem inspirującej lektury.

Prof. dr hab. Adam Jezierski

Prorektor ds. nauki i współpracy z zagranicą
Uniwersytetu Wrocławskiego

Szanowni Państwo,

rok 2009 w sposób wyjątkowy nasycony jest treściami historycznymi. Oczywiście przyczyną tego stały się okrągłe rocznice, których upamiętnianie odbywa się szczególnie intensywnie w naszej części Europy. Kilka tygodni temu minęło dwadzieścia lat od powołania w Polsce pierwszego od 1945 roku niekomunistycznego premiera. Była to konsekwencja przemian utożsamianych z „okrągłym stołem” i wyborami parlamentarnymi z 4 czerwca 1989 roku. Wkrótce potem rozpoczęła się słynna „Jesień Narodów” z czeską „aksamitną rewolucją”, zburzeniem muru berlińskiego, wreszcie krwawym upadkiem reżimu rumuńskiego.

Polska i kraje naszego regionu odzyskały wolność i pełną suwerenność, Niemcy dokonały zjednoczenia. To zniewolenie i podziały, których byliśmy ofiarami przez długie dekady, były konsekwencjami innych ważkich wydarzeń, których 70. rocznicę także upamiętniamy w tym roku. Wybuch wojny 1 września 1939 roku stanowi jedną z najbardziej wyrazistych cezur w historii Polski jako państwa, jako narodu i jako pojedynczych ludzi. Pamięć o tragedii wojny ciągle jest żywa w naszych rodzinach. W pokoleniu naszych rodziców i dziadków natykamy się bez przerwy na ślady ran wojennych. Powoduje to, iż wojna nie jest tylko tematem z podręcznika, czy audycji telewizyjnej, jest doświadczeniem osobistym. I choć odchodzą świadkowie tamtych czasów, pamięć o nich trwa.

Równocześnie kształt tej pamięci jest przedmiotem analizy, dyskusji i – jak to obserwujemy – politycznego sporu. Dla narodów naszej części Europy wojna nie ma tylko oblicza nazistowskiej agresji. Jej drugą twarzą jest ekspansja reżimu komunistycznego, której drogę otworzył pakt Hitler-Stalin, a utrwaliła akceptacja Zachodu dla dominacji radzieckiej po pokonaniu III Rzeszy. Przy tej okazji chcę zwrócić uwagę, jak długą drogę musiały pokonać narody tej części Europy, by wyjść z pełnego grozy i przemocy cienia 1939 roku Swobody politycznej i społecznej,

której smak niewolny jest czasem od gorzkiej nuty, doświadczamy od ledwie 20 lat. W historii to niewiele. Traktujmy to jednak jako wstęp do epoki prawdziwej wolności i pokoju na naszym kontynencie. Refleksja nad historią może nam pomóc ten wielki przełom stale na nowo doceniać i utrwaląć.

Mam nadzieję, że wykład prof. Jürgena Kocki, jednego z wybitnych niemieckich historyków badających dzieje społeczeństwa, zwróci uwagę na tą dłuższą perspektywę „rewolucji europejskiej 1989” roku. Chcę podziękować Fundacji Eberta, Przedstawicielstwu w Polsce, jej byłemu dyrektorowi, panu Peterowi Hengstenbergowi oraz nowemu, panu Knutowi Dethlefsenowi za inicjatywę organizacji wraz z naszym Centrum Brandta dorocznych wykładów poświęconych postaci patrona tej placówki. Dziękując ustępującemu dyrektorowi, witamy serdecznie jego następcę i cieszymy się na dalszą współpracę. Pragnę też podziękować naszemu Centrum Brandta za zorganizowanie tego wykładu, a Państwu życzę interesującego wykładu i owocnych dyskusji.

Prof. dr hab. Przemysław Wiszewski
Wicedyrektor Instytutu Historycznego
Uniwersytetu Wrocławskiego

Szanowni Państwo,

gdy opadał pył po napoleońskiej epopei historia stała się pilnie potrzebna politykom jako źródło argumentów w politycznych sporach wielkich mocarstw i małych, uciśnionych narodów. Historia polityczna, skupiona na wielkich wydarzeniach, miała wskazywać, kto ma większe prawo władać poszczególnymi fragmentami Europy. Ludom Starego Kontynentu nie przyniosło to pokoju, a wręcz przeciwnie – zachęcane wizjami dawnej świetności raz po raz toczyły spory i wojny, a wreszcie złożyły na ołtarzu polityki historycznej krwawą ofiarę w latach Wielkiej Wojny.

Wraz z końcem zmagania wojennych rozpoczęło się budowanie nowej wizji przeszłości. Znaczący udział w tym wysiłku mieli badacze zajmujący się historią społeczną. To oni wskazywali, jak wielki był wpływ na życie Europy podskórnych, niewidocznych na kartach kronik i stronach gazet zmian zachodzących w wielkich i małych grupach społecznych. To dzięki nim historycy podjęli współpracę z socjologami, psychologami społecznymi, ekonomistami... A w rezultacie przeszłość przestała być zbiorem przykładów wspierających wywody potrzebujących jej polityków. Stała się w większej mierze własnością społeczeństwa, ściślej z nim związana, mocniej kładąca nacisk na rolę, jaką zbiorowy suweren dziejów odgrywa także we współczesności.

Profesor Jürgen Kocka jest bez wątpienia klasykiem badań z zakresu historii społecznej. Z ogromną radością w imieniu społeczności wrocławskich historyków chciałbym powitać go w murach naszego Uniwersytetu. A jednocześnie chciałbym zapewnić go, że z równie ogromnym zainteresowaniem śledzić będziemy jego refleksję nad przemianami lat 1988-1989. Dla polskiego społeczeństwa był i jest to nadal moment bez wątpienia przełomowy, formujący jego przyszłość. Tym bardziej więc z zaciekawieniem śledzić będziemy spojrzenie mistrza badań z po-

granicza historii, socjologii i politologii zwrócone w tym kierunku. Zrozumienie społecznego tła historii niesie nadzieję na uniknięcie błędów o konsekwencjach nie tylko znaczących, ale przede wszystkim długotrwałych. Wysłuchanie uwag światowej sławy praktyka refleksji nad krętymi ścieżkami zmian zachodzących w społeczeństwach, będącego jednocześnie człowiekiem stojącym poza naszymi uwikłaniami w tę historię, daje nam unikalną szansę spojrzenia na siebie oczami nie pozbawionego empatii eksperta.

Panie Profesorze, proszę przyjąć nasze szczere podziękowanie za wyrażenie chęci podzielenia się z nami namysłem nad tak ważnym zwłaszcza dla nas momentem europejskich dziejów. Słuchajmy – i diskutujmy, bo prawda o przeszłości wyłania się z wymiany zdań, ze zderzenia poglądów i doświadczeń, ginie zaś w zgodnej, poprawnej politycznie ciszy. Tej ciszy, z którą nasz Gość od lat walczy swą wiedzą i kunsztem.

Prof. dr hab. Krzysztof Ruchniewicz
Dyrektor Centrum Studiów Niemieckich i Europejskich
im. Willy Brandta Uniwersytetu Wrocławskiego

Szanowni Państwo,

już po raz siódmy z inicjatywy Fundacji Eberta, Przedstawicielstwa w Polsce, spotykamy się, by w ramach serii wykładów „Willy Brandt Lectures” uczcić pamięć patrona naszej placówki, Willy’ego Brandta, wybitnego niemieckiego polityka i laureata pokojowej nagrody Nobla. Dziś gościmy prof. Jürgena Kockę, znanego historyka zajmującego się historią społeczną Niemiec i Europy. Wybrany przez niego temat dzisiejszego wykładu jest dobitnym dowodem silnych związków naszej teraźniejszości z historią. W tym roku obchodzimy bowiem wiele rocznic, które są ważne nie tylko dla Polski, naszego zachodniego sąsiada, lecz także dla całego Starego Kontynentu. Proszę pozwolić, że podzielę się uwagami na temat roli i znaczenia wydarzeń roku 1989 z polskiego punktu widzenia. W dalszej części przedstawię krótko sylwetkę naszego referenta.

1.

Upadek komunizmu nie był wydarzeniem nagłym i jednorazowym, ograniczonym do wydarzeń 1989 roku. Można jego oznak dopatrywać się w całym powojennym okresie, niemalże od czasu zainstalowania reżimów komunistycznych w krajach podporządkowanych ZSRR. Próba przeniesienia systemu stalinowskiego na te kraje okazała się w perspektywie historycznej wielką porażką. Radziecki komunizm wzbudzał opór społeczny, motywowany nie tylko odrzucaniem ideologii, ale także oporem narodowym z powodu wcześniejszych długich konfliktów w niektórych krajach z Rosją. W bloku wschodnim co pewien czas dochodziło do kulminacji społecznego niezadowolenia, czego owocem były strajki, zamieszki, a nawet powstania. Uwagę zwrócić trzeba także na próby pokojowej zmiany systemu poprzez jego reformowanie. Ponieważ jednak system okazał się do reform niezdolny, tak politycznych jak i gospodarczych, kryzysy krótkotrwałe przerodziły się w zatanianie stałe. Najpoważniejsza próba wewnętrznego ratowania systemu, gorba-

czowska *pierestrojka*, stała się przyspieszaczem zmian i przysłowiowym zielonym światłem dla narodów Europy Środkowo-Wschodniej w ich dążeniach do odzyskania suwerenności.

2.

W polskiej historiografii, edukacji, jak i publicystyce, podkreśla się stałą obecność tendencji opozycyjnych wobec narzuconego systemu komunistycznego. Ich intensywność była różna, w niektórych okresach ograniczała się do środowisk elitarnych. Jednak fakty pozostawienia w Polsce prywatnej własności na wsi oraz niezależności Kościoła katolickiego powodowały, że kontestowanie ustroju miało solidne oparcie. Umacniała je jeszcze spora niezależność środowisk naukowych i twórczych po 1956 r., dzięki której możliwe były pewne dyskusje i wykuwanie się stanowisk politycznych.

3.

Historycy mówią o tzw. polskich miesiącach, które symbolizują opór Polaków wobec komunizmu w latach 1956-1980. Po zdławieniu legalnej i nielegalnej opozycji w końcu lat 40. do nowych wystąpień antystalinowskich doszło w 1956 r. – w czerwcu i październiku. Krwawy robotniczy bunt w Poznaniu nie przerodził się jednak w zbrojne powstanie na miarę wydarzeń na Węgrzech. Jesienią doszło do zmiany władzy i częściowej liberalizacji systemu. W Polsce, wyczerpanej straszliwymi stratami wojennymi, nie dochodziło do bezpośredniej konfrontacji zbrojnej między przeciwnikami reżimu i jego opoką. W opozycji praktykowano metody pokojowe: demonstracje, strajki, głodówki, budowanie niezależnego od władz obiegu informacji i dyskusji społecznej. Wprawdzie w ostatnim czasie w polskiej polityce historycznej na plan pierwszy wybija się kult Powstania Warszawskiego 1944, którego heroizm i hekatombę trudno porównać z jakimkolwiek innym wydarzeniem polskiej historii narodowej XX wieku, jednak ogół Polaków docenia fakt zdobycia wolności metodami bezkrwawej rewolucji, na pozór tak sprzeczny z naszą historią walki o niepodległość w XIX i pierwszej połowie XX wieku.

4.

Upadek komunizmu w Polsce widziany jest w połączeniu z wydarzeniami w całym bloku wschodnim. Potocznie uważa się jednak, że wkład Polski w dzieło znisz-

czenia systemu był największy, gdyż tu wystąpienia społeczne powtarzały się cyklicznie i nie miały jednorazowego charakteru. Wymienia się zatem takie daty-wydarzenia jak: wspomniany rok 1956, 1968 rok (rewolta studentów i inteligencji), 1970 rok (strajki robotnicze na Wybrzeżu), 1976 rok (kolejna fala strajków robotniczych i powstanie organizacji opozycji politycznej), 1980 rok (powstanie niezależnego od władzy związku zawodowego „Solidarność”, wspólne wystąpienie robotników, rolników i inteligencji). Wiele mówi się o roli papieża Jana Pawła II, w czym upatrywać trzeba w części dążeń hagiograficznych wobec osoby powszechnie szanowanej i wielbionej. Z drugiej jednak strony osoba papieża oddaje znaczenie w powojennej historii Polski katolicyzmu dla zachowania niezależności myśli i przechowania tradycji narodowej oraz znaczenie polityczne Kościoła jako mediatora i opiekuna pokrzywdzonych. Papież reprezentuje także intelektualne oblicze antykomunistycznego sprzeciwu, podczas gdy Lech Wałęsa, przewodniczący Solidarności jest kolejnym wcieleniem historycznej figury odważnego przywódcy ludowego.

5.

Wyjątkowość wydarzeń lat 1980-1981 polega na masowym, ogólnonarodowym ich charakterze, który powstał w wyniku wspólnego działania inteligencji i robotników, czego nie było w 1968 czy 1970 roku.

6.

Upadek polskiego komunizmu rozkłada się na całe lata 80., spięte strajkami powszechnymi na początku i końcu dekady. Solidarność, mimo osłabienia represjami, przetrwała te lata jako organizacja, dysponująca ogólnym programem i kadrami. Musieli to uznać słabnący komuniści, których rządy podkopywał ogromny kryzys gospodarczy i brak wsparcia Moskwy. Dla 1989 roku wydarzeniami symbolami, obciążonymi jednak w Polsce współczesnej różnymi politycznymi kontrowersjami, są: koniec obrad tzw. Okrągłego Stołu i porozumienie opozycji z władzą, wybory w czerwcu 1989 roku do parlamentu i wprowadzenie do sejmu i senatu licznej reprezentacji opozycji, mianowanie pierwszego niekomunistycznego od 1944 roku premiera w osobie Tadeusza Mazowieckiego. Przemiany kończy zmiana nazwy państwa, rozwiązanie partii komunistycznej i zmiana ustrojowa w wyniku wprowadzenia całkowicie wolnych wyborów i obieralnego w powszechnych wyborach prezydenta. Usilnie podkreśla się, iż te ważne wydarzenia rozegrały się na

długo przed zburzeniem muru berlińskiego, który obecnie stał się ikoną „Jesieni Narodów”, i innymi wydarzeniami w bloku wschodnim. Zmiany w Polsce miały charakter ewolucyjny, prowadziły przez okres współzrządzenia z komunistami do wzięcia przez opozycję pełnej odpowiedzialności za kraj, znajdujący się w głębokim załamaniu gospodarczym, marazmie społecznym.

7.

W latach 1989/1990 nowa ekipa stanęła przed wyzwaniem nie mniejszym niż rządy odbudowujące Polskę po jej odrodzeniu w 1918 roku. Obawy co do rozwoju sytuacji w Polsce po upadku komunizmu silne były wśród analityków i polityków zachodnich. Największy kraj regionu, z rozsypującą się gospodarką, brakiem praktyki demokratycznego sprawowania władzy, nie dla każdego jawił się w tym czasie jako przyszły stabilny partner. Rewolucja Solidarności przerodziła się w rewolucję wielopłaszczyznowej transformacji, której sukcesy i porażki już są przedmiotem dyskusji publicznej i naukowej. Upadek systemu komunistycznego otworzył dla Polaków okres wyjątkowej szansy, jakiej w swych dziejach doświadczali niezwykle rzadko. Czując 20. rocznicę wydarzeń roku 1989, albo nawet kłócąc się o te wydarzenia, Polacy musieli także spojrzeć na dorobek tego najnowszego okresu w swoich dziejach i przypomnieć sobie punkt wyjścia. A była nim nie tylko jesień 1989 roku, ale i jesień 1939 roku. Konsekwencją wielkiej klęski była – mimo późniejszego wysiłku zbrojnego, zawartych sojuszy, ogromnych strat ludzkich i materialnych – utrata suwerenności i możliwości samodzielnego kształtowania swego rozwoju.

Sądzę, że nawiązania do powyższych refleksji, jak i wiele innych, nowych, odkrywczych spostrzeżeń znajdzie się w wykładzie, jaki za chwilę wystłuchamy. Prof. Jürgen Kocka urodził się w 1941 roku. Studiował w Wiedniu, Berlinie i North Carolina historię, politologię, socjologię i filozofię. W 1968 roku obronił rozprawę doktorską na Wolnym Uniwersytecie w Berlinie, wkrótce habilitował się. W latach 1973-1988 był profesorem na Uniwersytecie Bielefeld, a w roku 1988 został profesorem Wolnego Uniwersytetu w Berlinie. Wraz z Hansem-Ulrichem Wehlerem utworzył tzw. szkołę bielefeldzką, która zrewolucjonizowała niemieckie badania historyczne poprzez wprowadzenie refleksji nad rolą i znaczeniem historii społecznej. Profesor Jürgen Kocka znacząco przyczynił się do inicjowania i realizowania historycznych studiów komparatystycznych. Szczególnym zainteresowaniem Profesora cieszą się takie tematy jak: historia robotników i pracy, europejskiego miesz-

czeństwa, historia społeczna NRD oraz teoretyczne rozważania na temat historii społecznej i komparatystyki. Jest autorem licznych publikacji. W Polsce kilka lat temu w prestiżowej Poznańskiej Bibliotece Niemieckiej ukazał się wybór jego artykułów pod tytułem „O historii społecznej Niemiec”.

Na koniec pragnę podziękować Fundacji im. Friedricha Eberta, Przedstawicielstwu w Polsce, za zorganizowanie tego cyklu wykładów. Wyrażam wdzięczność byłemu dyrektorowi Przedstawicielstwa, Peterowi Hengstenbergowi za lata owocnej współpracy i przyjaźni, która wytrzymała trudny okres w dziejach Centrum. Nowemu dyrektorowi, Knutowi Dethlefsenowi dziękuję za chęć kontynuowania wykładów w przyszłości. Żywię gorącą nadzieję, że nie będzie to jedyny projekt, jaki wspólnie zrealizujemy. Panu Prorektorowi ds. Nauki i Współpracy z Zagranicą, prof. Adamowi Jezierskiemu dziękuję za życzliwość władz naszej Uczelni, a prof. Przemysławowi Wiszewskiemu, wicedyrektorowi Instytutu Historycznego za współpracę w organizacji wykładów.

Panie Profesorze, proszę o zabranie głosu.

Jürgen Kocka

1989 – rewolucja ponadnarodowa i jej następstwa

1.

Na pamięć historyczną największy wpływ ma historia danego narodu. Pamięć zbiorowa jest w poszczególnych krajach różna. Istnieją wprawdzie wydarzenia przypominane na skalę międzynarodową, takie jak napaść Niemiec na Polskę, która rozpoczęła drugą wojnę światową i której 70. rocznicę obchodzono 1 września 2009 roku przy dużym zainteresowaniu świata. Są też projekty badawcze, skoncentrowane na europejskich miejscach pamięci – czy też na polsko-niemieckich miejscach pamięci (Robert Traba). Najczęściej jednak w bujnie rozwijającej się literaturze wspomnieniowej dominuje perspektywa historii narodowej. Media, pomniki czy imprezy rocznicowe przypominają i czczą zwykle czyny i cierpienia, triumfy i katastrofy, ale także dzień powszedni w ł a s n e j historii – a własna historia to nadal przede wszystkim historia własnego kraju, własnej kultury, własnego narodu.

Jest to zrozumiałe, jednak proces historyczny, do którego odwołuje się pamięć, miał często charakter ponadnarodowy. Pamięć i historia także pod tym względem nie w pełni przystają do siebie wzajemnie. Jeśli chce się zrozumieć, co rzeczywiście się wydarzyło, trzeba zwykle zdjąć z oczu klapki historii narodowej. Można wtedy zobaczyć, że pamięć zbiorowa ograniczona historią narodową obejmuje tylko pewien wycinek. Wycinek ten ukaże się zaś w innym świetle, jeśli uda się go zrozumieć jako to, czym rzeczywiście jest, czyli jako szczególną część większej całości.

Jako przykład może posłużyć boom na wspomnienia o roku 1989, który nastąpił w Niemczech w roku 2009. Media codziennie zajmowały się wypadkami sprzed dwudziestu lat. Zainteresowanie publiczne, relacje świadków epoki oraz okolicznościowe imprezy skupiły się całkowicie na ówczesnych wydarzeniach w N i e m c z e c h: na protestach wschodnich Niemców, ich próbach przedostania się na Zachód, murze berlińskim i jego zburzeniu 9 listopada – a także wielkich emocjach z tym związanych.

Jednak to, co stało się w roku 1989, nie było w rzeczywistości fenomenem niemieckiej – czy jakiegokolwiek innej – historii narodowej. Był to dynamiczny splot wydarzeń o zasięgu transgranicznym, rewolucja ponadnarodowa. Dopiero w świetle analizy historycznej można uświadomić sobie ułomność przypominania przeszłości w sposób zawężony do jednego narodu.

Skupię się najpierw na roku 1989 i jego genezie. Omówię trzy związane ze sobą pary przełomów, najpierw w Polsce i na Węgrzech, potem w NRD i Czechosłowacji, a wreszcie w Rumunii i Bułgarii. Następnie rozszerzę perspektywę o inne części Europy i o dwie dekady, które minęły od owych przełomów. Na koniec zastanowię się, na ile słusznie przeobrażenia z lat 1989/90 określa się mianem rewolucji.

2.

Sześć omawianych tu przypadków miało odmienny przebieg. W pewnym sensie można powiedzieć, że rok 1989 zaczął się już w roku 1980, od strajków w Stoczni Gdańskiej i założenia Solidarności, do czego impuls dał polski papież, który w 1979 roku odwiedził swoją ojczyznę. Lata 80. przyniosły niekorzystne, rozczarowujące zmiany sytuacji gospodarczej, którym towarzyszył wzrost niezadowolonia społecznego, postępującą delegitymizację systemu podczas „stanu wojennego” i stopniowe kształtowanie się opozycyjnej kontrelity, która utrzymywała również kontakty z partią i rządem. Pewne reformy były realizowane od 1986 roku, ale ogólnie rzecz biorąc zapanowała sytuacja patowa, która zaczęła się zmieniać dopiero po strajkach z lata 1988 roku, kiedy zdecydowano się zwołać – pierwszy – „okrągły stół” do rokowań pomiędzy rządem a różnymi, także opozycyjnymi grupami społecznymi. Negocjacje te, z Kościołem w tle jako potencjalnym mediatorem i gwarantem osiągniętych porozumień, doprowadziły do kompromisu w postaci na poły wolnych wyborów w czerwcu 1989, które komuniści przegrali z kretesem. Powstały nowe partie i utworzono pierwszy nie kierowany przez komunistów rząd Polski od zakończenia drugiej wojny światowej, z udziałem ponownie zalegalizowanej Solidarności – co było wyraźnym symbolem nawiązania do lat 1980/81 i sygnałem do dalszych szerokich reform.

Na Węgrzech pod wpływem trudności ekonomicznych i żądania reform gospodarczych udało się pod koniec lat 80. zrealizować drobne zmiany, popierane lub tolerowane przez nastawionych reformatorsko komunistów w partii i rządzie,

utrzymujących kontakty z grupami opozycyjnymi. Pewną rolę odegrał przykład Związku Radzieckiego pod rządami Gorbaczowa, obserwowano też zmiany zachodzące w Polsce. Na Węgrzech decydujące impulsy do zmian wyszły ze sfer rządowych. To sam Komitet Centralny Węgierskiej Partii Komunistycznej wezwał w lutym 1989 roku do utworzenia systemu wielopartyjnego i przeprowadzenia wolnych wyborów. W czerwcu odbyły się rokowania trójstronne pomiędzy komunistami, grupami opozycyjnymi i innymi organizacjami społecznymi. Następnie doszło do referendum i wolnych wyborów, które komuniści przegrali. Pod kierunkiem nowo założonej partii „Węgierskie Forum Demokratyczne” utworzono niekomunistyczny rząd. Szybko i sprawnie uchwalano reformatorskie ustawy, dotyczące reform konstytucyjnych, wprowadzania gospodarki rynkowej, ochrony mniejszości etnicznych.

Inaczej rozwijały się wypadki w NRD i Czechosłowacji. Oba te kraje były przez wiele lat rządzone przez konserwatywnych komunistów i represyjne reżimy. Sytuacja była tu bardziej skostniała niż w Polsce i na Węgrzech. Zmiany przyszły później i miały gwałtowniejszy, szybszy i bardziej rewolucyjny przebieg niż w Polsce i na Węgrzech. Siłą napędową były tu szybko rozszerzające się ruchy masowe, nie zaś kompromisy instytucjonalne jak na Węgrzech i w Polsce.

NRD stanowiła przypadek szczególny o tyle, że była jednym z dwóch państw tego samego narodu. Położone na Zachodzie drugie państwo niemieckie było nie tylko dużo większe i miało na koncie znacznie więcej sukcesów, lecz pełniło również rolę stałego punktu odniesienia, z którym porównywali się wschodni Niemcy, rolę wielkiego brata i rywala, który nigdy w pełni nie uznał podziału Niemiec, a zarazem istnienia NRD. Przejawem tego była między innymi jego polityka dotycząca obywatelstwa, która trzymała się zasady *j e d n e g o* obywatelstwa niemieckiego, co oddziaływało jak nieustające zaproszenie dla wszystkich Niemców, także dla tych z NRD. W konsekwencji przełom w NRD rozpoczął się od żądania swobody podróżowania, od presji pragnących wyemigrować wschodnich Niemców na granice NRD, a kiedy te przestały być szczelne, nastąpił masowy *exodus* wschodnich Niemców do Niemiec Zachodnich. W fascynujący sposób masowy *exodus* z NRD połączył się z ruchami masowymi w samej NRD, które od września 1989 pojawiły się na ulicach wschodnioniemieckich miast, rozszerzając się lawinowo. To wzajemne oddziaływanie masowego *exodusu* i ruchu masowego – *exit* i *voice* (Albert Hirschman) – uruchomiło dynamikę, która w ciągu kilku miesięcy obaliła reżim Honeckera i której dramatycznym punktem kulminacyjnym był upadek muru 9 listo-

pada. Otwarcie granic sprawiło, że wschodnioniemiecki ruch zaczął stopniowo wpaść w wir polityki RFN, a z żądaniami wolności, dobrobytu i demokratyzacji zaczęły się coraz wyraźniej mieszać żądania zjednoczenia w jednym państwie narodowym. W wolnych wyborach z marca 1990 roku zdecydowana większość wschodnich Niemców opowiedziała się za zjednoczeniem kraju na wzór zachodnioniemiecki. W istniejącym wówczas układzie sił dokonało się ono w formie przystąpienia NRD do RFN. Tylko tu koniec komunizmu doprowadził do ustania samodzielnego bytu państwowego.

Dopiero w połowie listopada iskra rewolucji zapłonęła także w Pradze, najpierw w środowiskach dysydentów, pisarzy, artystów i studentów, którzy spotykali się w klubach i teatrach, potem wśród strajkujących robotników, wkrótce jednak na masowych demonstracjach, które w parę dni osiągnęły niespotykane do tej pory rozmiary: liczba ich uczestników w Pradze gwałtownie wzrosła w ciągu kilku dni aż do ok. 750 tysięcy.

Również w Pradze źródłem dynamiki był aktywny, szybko rozszerzający się ruch masowy o szerokiej bazie społecznej, operujący środkami nielegalnymi, lecz nie stosujący przemocy. Akcje te były tu jeszcze bardziej zmasowane, a cały proces dokonał się jeszcze szybciej niż w NRD. Honecker ustąpił w NRD po ok. sześciu tygodniach, a jeszcze więcej czasu minęło, zanim zrezygnowali wszyscy inni członkowie „starej gwardii”. Natomiast czechosłowackie biuro polityczne ustąpiło po zaledwie tygodniu. Szybko utworzono nowy, niekomunistyczny rząd pod kierunkiem nowo założonego Forum Obywatelskiego i jego słowackiej organizacji siostrzanej VPN. Vaclav Havel, opozycyjny dramaturg, wieloletni więzień polityczny i z pewnością najbardziej charyzmatyczny przywódca ruchu roku 1989 w Europie, został już w grudniu 1989 roku wybrany na prezydenta republiki.

Dalej na wschód, na Bałkanach, sprawy potoczyły się inaczej. Rumunia stała się jedynym krajem, w którym rzeczywiście doszło do użycia siły. Jeszcze w listopadzie 1989 roku Nicolae Ceausescu oświadczył z dumą, że żadnych reform nie będzie. Zamierzał kontynuować swoje ekstrawaganckie rządy przemocy, w których główną rolę odgrywał nepotyzm, kult jednostki i wszechmocna tajna policja (*Securitate*). W grudniu sytuacja mniejszości węgierskiej w położonym na zachodzie kraju Temeszwarze (rum. *Timisoara* – przyp. tłum.) doprowadziła jednak do protestów społecznych i użycia przemocy. Rozszerzające się masowe protesty objęły wkrótce Bukareszt. Doszło do swoistego rozłamu w łonie panującej elity, siły

zbrojne poparły nowo założony „Front Ocalenia Narodowego”, czyli przeciwników Ceausescu, który wraz z żoną został uwięziony, a w dzień Bożego Narodzenia 1989 roku stracony. Na nowego prezydenta wyznaczono Iona Iliescu, wcześniej komunistę, teraz postkomunistę, który już kilka lat wcześniej zerwał z Ceausescu. Instytucje starego reżimu zostały jednak zreformowane przez niego tylko w niewielkim stopniu.

W Bułgarii źródłem konfliktów, protestów i ich tłumienia była turecka mniejszość etniczna, prześladowana i częściowo wysiedlana z polecenia sekretarza generalnego Todora Żiwkowa, najstarszego stażem dyktatora w bloku komunistycznym. W połowie listopada reformatorzy partyjni na czele z ministrem spraw zagranicznych zdecydowali się na działanie i odsunięcie starzejącego się przywódcy. Później nastąpił typowy wówczas ciąg wydarzeń: zwolnienie więźniów politycznych, zgoda na działalność partii niekomunistycznych, „okrągły stół” służący zaplanowaniu wolnych wyborów, zmiany konstytucyjne i nadanie pełnych praw obywatelskich muzułmanom i Turkom, przemianowanie partii komunistycznej na „Bułgarską Partię Socjalistyczną”, a następnie same wybory, które wygrali tu byli komuniści.

Przewroty w Rumunii i Bułgarii przypominały nieco pałacowe rewolucje, co oznacza, że układ sił zmienił się w rezultacie walki pomiędzy różnymi frakcjami rządzącej elity. W znacznej mierze zachowano ciągłość kadrową i instytucjonalną. Tym niemniej i tutaj przełom przyniósł kres starego ustroju i skierował oba kraje bałkańskie na ich długą drogę „z powrotem do Europy”.

3.

Sześć opisanych przypadków różniło się od siebie nawzajem: w Polsce i na Węgrzech przemiany były rozłożone w czasie i obfitowały w kompromisy instytucjonalne, w NRD i CSRS miały charakter rewolucyjny, a w Rumunii i Bułgarii przypominały pucz. Istniały jednak również ważne podobieństwa:

Po pierwsze: przełomy te oddziaływały na siebie jak kostki domina. Obserwano się nawzajem. Reformy, które udały się w Polsce, służyły Węgrom jako zachęta, pokazując im, co może ująć bezkarnie. Otwarcie granic Polski i Węgier stworzyło śluzę dla wschodnioniemieckiego *exodusu* na Zachód, który zwiększył skłonność do protestów w samej NRD i zdyskredytował tamtejszy rząd. Reformy

węgierskie miały wpływ na Rumunię, gdzie niepokoje nieprzypadkowo rozpoczęły się w położonym na zachodzie kraju Temeszwarze z tamtejszą mniejszością węgierską. Upadek komunistycznych przywódców w jednym kraju podważał legitymizację komunistycznego kierownictwa gdzie indziej. Na tym polega doniosłe znaczenie Polski i Węgier – były one pierwsze i posłużyły jako przykłady, działając zaraźliwie w kierunku zachodnim i wschodnim.

Po drugie: inaczej niż w Związku Radzieckim we wszystkich sześciu przypadkach przełom nie dokonał się „odgórnie”, wskutek działań rządu, lecz został wymuszony „oddolnie”, przez ruchy społeczne. Dotyczy to również i zwłaszcza Polski, jeśli – co naprawdę warto – przyjrzymy się całej dekadzie. Także pod względem analitycznym Polska to niezwykle ciekawy przypadek. Tu bowiem powstanie, które ostatecznie obaliło dyktaturę, wyrosło bardzo wyraźnie z tradycji ruchu robotniczego – wystarczy przypomnieć Gdańsk 1980, Solidarność i strajki latem 1988 roku. Inaczej było w NRD, gdzie masowy ruch w roku 1989 nie wywodził się z zakładów pracy i nie był kierowany przez związki zawodowe. Struktura społeczna ruchów, które postawiły rządy tych sześciu krajów w sytuacji bez wyjścia i zmusiły je do ustępstw, zasługuje na dogłębniejszą analizę porównawczą niż ta, którą można tu przeprowadzić. Jednak wszędzie w ten czy inny sposób było tak, że naród podjął działanie, stając się podmiotem przełomu.

Przełom ten miał wszędzie charakter systemowy. Oznacza to, że jednocześnie i w ciągu krótkiego czasu nastąpiły zmiany ustroju politycznego, ładu gospodarczego, życia społecznego i dominujących ideologii. Wszystko to było ze sobą powiązane.

Oba czynniki – ważna rola „oddolnych” ruchów społecznych oraz systemowy charakter i zawężenie czasu zmian do kilku lat, miesięcy i tygodni – sprawiają, że można mówić o przełomach z lat 1989/90 jako o rewolucji.

Po trzecie: masy i czołowe postaci ruchów roku 1989 w ogromnej większości nie stosowały przemocy. Ich pacyfistyczny charakter był znamieny, mądry taktycznie i nader zrozumiały w kontekście wcześniejszego skrajnego nadużywania przemocy w XX wieku, czego ze względu na zebrane doświadczenia należało unikać. Ważne było również to, że demonstracje bez użycia siły i krytykowanie rządu były gdzie indziej zasadniczo uznawane, a zatem w zasadzie można się było do nich odwołać, mimo że nie zdobyły sobie prawa obywatelstwa we władanej przez

komunistów części Europy. Równie znamienne było to, że reżimy upadły, a panujące elity uległy, nie stosując przemocy w postaci policji i wojska w celu zdecydowanego utrzymania władzy. W Pekinie przebiegło to latem 1989 roku jeszcze inaczej i był to fakt znany! W przeciwieństwie do faszystowskich dyktatur z poprzednich dziesięcioleci dyktatury komunistyczne pod koniec XX wieku rozpadły się w większości przypadków bez wojny i użycia przemocy, z wyjątkiem Rumunii, stać w krajach bałtyckich i Bałkanów w latach 90.

Po czwarte: we wszystkich sześciu przypadkach dużą rolę odegrało dążenie do zachowania tożsamości narodowej i uzyskania autonomii, zwrócone przeciwko ponadnarodowemu imperium radzieckiemu. Wszystkie przypadki utwierdziły, odnowiły i uzasadniły na nowo zasadę państwa narodowego. Z drugiej strony retoryka przemian była ukierunkowana na porządek wykraczający poza naród i państwo narodowe. „Europa” i „powrót do Europy” były hasłami nacechowanymi pozytywnie, opowiadano się za „wartościami europejskimi”. Należały do nich prawa człowieka i obywatela, a także obowiązki obywatelskie i solidarność. „Europa” implikowała „gospodarkę rynkową”, „społeczeństwo obywatelskie” i wolnośćową demokrację, czy po prostu tylko „normalny” nowoczesny sposób życia. W języku przełomu pożądanym modelem alternatywnym dla „komunizmu” nie był „kapitalizm”, lecz „Europa” – pisze Tony Judt.

Po piąte: szybkie i systemowe przemiany w tych sześciu krajach miały w sumie podobne przyczyny. Prawie w całej komunistycznej Europie Środkowej i Wschodniej nastąpiła w latach 80. zapaść gospodarcza, która doprowadziła do wzrostu niezadowolenia ludności, i to w okresie, gdy komunikacja medialna przekroczyła granice, umożliwiając międzynarodowe porównania. Były też inne czynniki destabilizujące, na przykład tak bardzo promowana przez Willy’ego Brandta polityka odprężenia. Odebrała ona rządowi komunistycznym możliwość prezentowania ich kapitalistycznych sąsiadów na Zachodzie jako groźnych wrogów i legitymizowania ich dyktatorskich rządów we własnym kraju za pośrednictwem tego rzekomego zagrożenia. Ponadto pewną rolę odegrała zmiana pokoleniowa. Pamięć o faszyzmie i wojnie światowej zacierała się, a po 1945 roku pamięć ta służyła do legitymizowania komunizmu jako pozytywnej antyfaszystowskiej alternatywy. Nowe wzorce kulturowe zyskały uznanie zwłaszcza osób młodszych, coraz większą wagę przykładano do indywidualizacji i konsumpcji. Miało to niewiele wspólnego z oficjalną ideologią marksistowską, która utraciła swoją siłę na długo przed 1989 rokiem.

Jednak najważniejsze przyczyny przemian w okresie około roku 1989 były związane z Gorbaczowem. Swoją polityką reform od 1985 roku dał on sygnał i dobitnie pokazał, że – inaczej niż w 1953 roku w Berlinie, w 1956 roku w Budapeszcie, w 1968 roku w Pradze i jeszcze na początku lat 80. w Polsce – Związek Radziecki nie dokona interwencji wojskowej, żeby zapewnić tamtejszym reżimom stabilizację w obliczu fundamentalnych wyzwań w ich własnych krajach. To zadecydowało.

Jeśli chce się zrozumieć „rok 1989”, trzeba wyjaśnić, dlaczego po wielu dziesięcioleciach doszło do tej fundamentalnej zmiany radzieckiej polityki. Złożyło się na to wiele czynników: osoby na szczytach władzy w Moskwie i ich szybka wymiana, zmęczenie starego systemu, przegrana wojna w Afganistanie, ostra konkurencja z USA za czasów Reagana, jednak przede wszystkim nie dająca się na dłuższą metę ukryć niższość administrowanej centralnie gospodarki państwowego socjalizmu w warunkach rewolucji cyfrowej. Aby rozwinąć swój potencjał, rewolucja ta potrzebowała decentralizacji, struktur sieciowych i swobody. Brakowało tego w Związku Radzieckim i całym bloku wschodnim. W ramach scentralizowanej gospodarki można było jeszcze na początku XX wieku budować koleje żelazne, wielkie piece i huty oraz zarządzać nimi, nie dotyczyło to jednak konkurencyjnego przemysłu informatycznego pod koniec stulecia. Radzieckie stosunki produkcji stały na drodze rozwojowi zasobów produkcyjnych – a przez to konkurencyjności kraju. Była to główna przyczyna upadku komunizmu.

4.

Na przełomach z roku 1989 jedni zyskali, drudzy stracili, pojawiły się też nowe rodzaje niesprawiedliwości. Nowe formy nierówności powstawały w społeczeństwach w związku z ich transformacją, stając się przyczyną krytyki, o czym można przekonać się do dziś. Kontrowersje wokół sprawców i ofiar, wokół winy i uwikłania, wokół bezprawia i moralności w okresach dyktatur utrzymują się do chwili obecnej. Są one bez wyjątku związane z politycznymi walkami pozycyjnymi. Trudno jest uporać się ze spuścizną dyktatur. Każdy kraj robi to inaczej. Polska postępowała pod tym względem przez długi czas ostrożniej niż na przykład my w Niemczech.

Jednak – ogólne rzecz biorąc – rok 1989 oznaczał dla milionów ludzi i rodzin ogromny krok naprzód ku wolności. Mam na myśli prawa człowieka i obywatela,

wolności polityczne i prawa do partycypacji politycznej, swobodę podróżowania i w ogóle możliwość swobodnego kształtowania swojego życia. Rok 1989 zakończył dyktatorski okres europejskiej historii. Mimo wszystkich kroków wstecz, choćby w Rosji, tego postępu do dziś nie udało się powstrzymać ani cofnąć.

Oceny ostatnich dwudziestu lat bywają rozmaite. Zacytuję opinię Adama Michnika. Napisał on w czasopiśmie *Osteuropa* w roku 2009, że nowo zdobyta w 1989 roku wolność „przyniosła ze sobą paradoksy. Robotnicy, którzy wywalczyli w Polsce wolność strajkami, byli pierwszymi ofiarami transformacji. Twierdze Solidarności zbankrutowały. Ale w całym regionie [chodzi o Europę Środkową i Wschodnią], z wyjątkiem Bałkanów i Rosji, nigdy nie było lepszych dwudziestu lat niż te minione.” Być może w tym miejscu i podczas tego wykładu stosowne będzie też zacytowanie Willy’ego Brandta. Zapytany, którą z trzech głównych wartości socjaldemokracji – wolność, sprawiedliwość, solidarność – uważa zgodnie ze swoim doświadczeniem życiowym za najważniejszą, odpowiedział w pożegnalnym przemówieniu: wolność.

W odniesieniu do historii kapitalizmu przełom związany z rokiem 1989 stanowi wyraźną cezurę. Z jednej strony kapitalizm utracił swego najważniejszego rywala. Od tego czasu jawi się wielu ludziom jako ustrój nie mający alternatywy, choć nadal wymagający reform i – miejmy nadzieję – reformowalny. Z drugiej strony dzięki upadkowi bloku komunistycznego i zakończeniu konfliktu Wschód-Zachód otwarto zamknięte przez długi czas granice, co dało nowy impuls trwającej od dawna globalizacji. Oba te czynniki przyspieszyły triumfalny pochód kapitalizmu przez świat, jak przepowiadał „Manifest Komunistyczny” Marksa i Engelsa. Także wewnątrz społeczeństw za sprawą komercjalizacji i zaostrzenia konkurencji jego znaczenie jeszcze bardziej wzrosło. Komodyfikacja życia posunęła się naprzód także na tych obszarach i w tych dziedzinach, których wcześniej nie udawało jej się zdobyć. Kapitalizm utracił również granice wewnętrzne. W wyniku zwycięstwa nad swoim rywalem, komunizmem, pozbawiony został pewnych wewnętrznych mechanizmów kontroli, które w dobie konfliktu ustrojów przyczyniały się do utrzymania go w ryzach i poskramiania – poprzez regulujące ustawy i rozporządzenia władz, zabezpieczające działania państwa opiekuńczego oraz poprzez zachowania społeczne i nawyki kulturowe. Wolnorynkowa deregulacja, rosnąca gotowość do coraz większego ryzyka i coraz mniej powstrzymywane dążenie do nieograniczonych zysków osłabiły skuteczne uprzednio mechanizmy hamujące i powściągające – lub stanowiły odzwierciedlenie ich osłabienia. Wiele tych procesów

torowało sobie drogę już przed 1989 rokiem, ale w tymże roku otworzyły się nagle śluzy, które do owej chwili pełniły rolę powstrzymującą.

Być może niektóre wynaturzenia kapitalizmu finansowego, które wystąpiły w ostatnich latach, zostałyby w starym systemie zamortyzowane lub dałoby się ich uniknąć. Być może bez fali emancypacji z lat 1989/90 dałoby się uniknąć utraty ostrożności, zaniku długofalowego myślenia i działania oraz erozji odpowiedzialności w kapitalizmie ostatnich lat, albo zjawiska te wystąpiłyby z mniejszą siłą. Szybki triumf nosi często w sobie zarodek późniejszego kryzysu. Istnieje tu niepokojący związek pomiędzy rokiem 1989 a teraźniejszością. Poszukiwane jest nowe społeczne, polityczne i kulturowe osadzenie kapitalizmu. Nie wygląda na to, że uda się je rychło znaleźć.

Przełom, który dokonał się w latach 1989/90, przygotował głęboką restrukturyzację krajobrazu geopolitycznego; rok później upadł Związek Radziecki. Zniknęło w ten sposób ostatnie ucieleśnienie epoki, zdominowanej nie przez zasadę państwa narodowego, lecz przez imperia ponadnarodowe. Podstawy tej epoki uległy osłabieniu podczas pierwszej wojny światowej, a potem ponownie i w decydujący sposób po drugiej wojnie światowej, teraz zaś ostatecznie dobiegła ona końca. Konflikt Wschód-Zachód, który przez całe dziesięciolecia wywierał przemożny wpływ na politykę światową, odszedł w przeszłość. Świat przeobraził się z dwubiegunowego systemu konkurencji i wzajemnej kontroli dwóch potężnych bloków w nową, bardziej otwartą i stale zmieniającą się konstelację z j e d n y m supermocarstwem (USA) i krajami aspirującymi do rangi nowych mocarstw, takimi jak Chiny. Globalizacja, rozumiana jako ponadnarodowy i transkontynentalny proces wzrastającej wzajemnej zależności, uległa ogromnemu przyspieszeniu. Obecny kryzys spowalnia globalizację jedynie przejściowo. Przemiany trwają, powstają wciąż nowe konflikty, nikt już nie mówi o „końcu historii”.

W latach 1989/90 wielu Europejczyków – w Polsce, we Francji, w Wielkiej Brytanii i gdzie indziej – patrzyło z niepokojem na Niemców. Czy zjednoczone Niemcy nie naruszą europejskiej równowagi i nie zaczną mącić atmosfery, przejawiając nowe mocarstwowe ambicje i stawiając rewanżystowskie żądania? Inni niepokoił się, że proces integracji europejskiej utknie w martwym punkcie, ponieważ odeszła w przeszłość jedna z jego głównych sił napędowych, czyli zimna wojna pomiędzy Wschodem i Zachodem. Obie te obawy podzielało zresztą na początku lat 90. także wielu Niemców.

Minione dwie dekady zaprzeczyły tym obawom. Owszem, wielki przełom także w Europie Środkowo-Wschodniej utwierdził na nowo zasadę państwa narodowego. Narody i państwa znacznie zwiększyły zakres samostanowienia narodowego, co niewątpliwie dotyczy Polski i Niemiec. Jednak z reguły nie wywoływało to nowych napięć pomiędzy państwami narodowymi. Jeśli chodzi o relacje pomiędzy Niemcami i Polską, to zjednoczenie Niemiec udało się wykorzystać do pogrzebienia utrzymujących się przez dziesiątki lat rozszczeń terytorialnych i do uznania granic, jakie ukształtowały się do chwili zakończenia drugiej wojny światowej. Ostateczne zaakceptowanie granicy wschodniej nie wydawało się większości Niemców zbyt wygórowaną ceną za zgodę Europy na zjednoczenie ich kraju. Istniał też wewnętrzny związek pomiędzy zgodą Europy na zjednoczenie Niemiec a zgodą Niemiec na dalszą intensyfikację integracji europejskiej, łącznie z wprowadzeniem euro. W sumie mądra polityka sprawiła, że powrót do zasady państwa narodowego szedł w parze z postęпами jednoczenia Europy – aż po rozszerzenie UE w 2004 roku i pogłębienie Unii dzięki Traktatowi Lizbońskiemu, który po długich staraniach wszedł już w życie.

To prawda, że Europa jest nadal placem budowy i że wciąż jest wiele do zrobienia, zwłaszcza jeśli pomyśleć o Bałkanach i strefie konfliktów na zachodniej granicy Rosji. Nie ma gwarancji pokojowej, szczęśliwej przyszłości. Nieustannie powstają nowe problemy. Ale ten, kto przed sześćdziesięciu lub choćby przed trzydziestu laty przewidywałby wolną, pokojową i coraz bardziej zjednoczoną Europę, jaka istnieje dziś, zostałby wyśmiany jako optymistyczny fantasta. Przełom, który dokonał się w latach 1989/90, przyczynił się do tego w istotny sposób.

5.

Jest zupełnie jasne, że to, co wydarzyło się w latach 1989/90, zmieniło Europę i świat. Mniej jasne jest jednak, jak należy nazwać ten głęboki przełom. Niektórzy mówią o „końcu komunizmu” czy „końcu starego porządku” w Europie Środkowo-Wschodniej, inni o „zwrocie”. Ten, kto używa pojęcia „rewolucja”, dodaje zwykle przymiotnik kwalifikujący i mówi o rewolucji „pokojowej”, „bez użycia przemocy” lub „aksamitnej”. Francuski historyk François Furet odrzucił określenie „rewolucja”. To, co wydarzyło się w latach 1989/90 w Europie, było jego zdaniem raczej „restauracją”. Inni natomiast porównują „rok 1989” z „rokiem 1789”, czyli z Wielką Rewolucją Francuską, która położyła kres feudalizmowi.

Podczas przełomu z roku 1989 całkowicie zabrakło krwawej przemocy, która jest ogólnie uważana – zarówno w języku potocznym, jak i w literaturze naukowej – za główną cechę rewolucji po części już od czasu rewolucji angielskiej w XVII wieku, a na pewno od czasu rewolucji północnoamerykańskiej i francuskiej pod koniec XVIII wieku. Przeobrażenia z roku 1989 nie zmierzały do stworzenia zasadniczo nowego ładu społecznego i gospodarczego. Drogowskazem nie były dla nich wielkie utopie, one same też takowych nie wytworzyły – także to odróżnia je od roku 1789 we Francji, 1917 w Rosji i 1949 w Chinach. Nie kierowała nimi rewolucyjna inteligencja czy zgoła zawodowi rewolucjoniści, jak to było w wypadku wielu rewolucji w XX wieku. Nie można ich też interpretować jako pokonania jednej klasy przez drugą, jak poniekąd słusznie próbowano to robić w odniesieniu do wielkich rewolucji w dziejach. Wszędzie, ale przede wszystkim w Polsce i na Węgrzech, siły opozycyjne zawierały kompromisy z częścią starych władz, a zamiast jednoznacznych kroków następowały porozumienia. Nigdzie nie doszło po przełomie do prawdziwej kontrrewolucji. Z tych wszystkich powodów wielu badaczy waha się przed określeniem przeobrażeń z lat 1989/90 mianem rewolucji.

Z drugiej strony przemiany, które nastąpiły, były „systemowe”, czyli rozległe: dotyczyły ustroju politycznego, ładu gospodarczego, stosunków społecznych i kultury w ich kontekście. Był to przewrót, który doszedł do skutku w znacznej mierze w wyniku ruchów masowych, a nie reformatorskiej polityki rządów. Przełom nastąpił w ciągu stosunkowo krótkiego czasu, miał charakter nagły, w każdym razie poza Polską i Węgrami. Jego skutki miały znaczenie dziejowe. Wszystko to sprawia, że można mówić o rewolucji, zgodnie z tytułem tego wykładu. Wielu aktywnych uczestników, przynajmniej w Niemczech, używa tego pojęcia z emfazą – także w celu przypomnienia niebezpieczeństw, odwagi, więzi łączącej protestujących, przeżytego wyzwolenia, entuzjazmu owych miesięcy jesienią 1989 roku.

Pociągałoby to za sobą zmianę i rozszerzenie pojęcia rewolucji. Oznaczałoby ono od tej chwili silne, szerokie, nagłe przeobrażenia, których motorem są w głównej mierze ruchy społeczne i które obejmują społeczeństwo jako całość, łącznie z jego najważniejszymi regułami i instytucjami – z użyciem przemocy na dużą skalę jak w XVIII, XIX i XX wieku, albo właśnie bez użycia przemocy jak w latach 1989/90. Timothy Garton Ash widzi w „aksamitnej rewolucji” (*Velvet Revolution* albo *VR*, w nawiązaniu do nazwy stosowanej w okresie przewrotu w Pradze) lat 1989/90 zgoła model nowego typu rewolucji: nie używającej przemocy, anty-utopijnej (albo przynajmniej nie-utopijnej), cieszącej się aktywnym poparciem szerokich

koalicji („ludu”), bez wyraźnie określonych grup przywódczych i bez męczenników, ale z istotnym udziałem mediów oraz bogatej w inscenizacje i nowe symbole, ukierunkowanej na powszechne, równe i wolne wybory, przede wszystkim jednak obfitującej w wynegocjowane kompromisy z członkami starego systemu – kompromisy, które w późniejszym okresie budzą kontrowersje i są piętnowane jako odstępstwo od właściwej rewolucji (przez innych jednak bronione). Zdaniem Asha ten typ „aksamitnej rewolucji” powiódł się po raz pierwszy już w 1974 roku w Portugalii; wielokrotnie próbowano realizować ten scenariusz także po roku 1989/90, niekiedy z powodzeniem – jak w krajach bałtyckich i RPA, niekiedy bez powodzenia – jak na Białorusi i w Kirgistanie, niekiedy z połowicznym sukcesem – jak w Gruzji i na Ukrainie. Ten typ „aksamitnej rewolucji” ma jego zdaniem przyszłość, także poza Europą.

Kto w ten sposób formułuje definicję i mówi, bardzo rozszerza pojęcie rewolucji i obejmuje nim bardzo różne rzeczy. Znamienne jest, jak pozytywną konotację ma teraz to pojęcie, a przecież nie zawsze tak było. Niewątpliwie pojęcie rewolucji ulega obecnie językowej przemianie, odzwierciedlającej nowe doświadczenia schyłku XX wieku. Jeśli zastosować szeroką definicję „rewolucji”, to przełomy z roku 1989 można jak najbardziej określić mianem „rewolucji”. Pozwala to na porównania sięgające daleko wstecz.

Porównanie roku 1989 z rokiem 1789 jest odważne, ale nie absurdalne, jeśli uwzględnić fakt, że w 1989 roku złożono do grobu wielki eksperyment w dziejach świata, który rozpoczął się od rewolucji rosyjskiej w 1917 roku i zmobilizował w XX wieku ogromne nadzieje, ale spowodował również nieopisane cierpienia. Były niezliczone różnice pomiędzy rokiem 1789 i 1989. Wspomnę tutaj tylko o dwóch: w 1789 roku postęp w dziejach świata, jak to często bywało, dokonał się pod przewodnictwem Europy Zachodniej, w 1989 roku natomiast jego ośrodkiem była Europa Środkowo-Wschodnia. Rewolucja roku 1789 miała źródło w konfliktach wewnętrznych w j e d n y m kraju, ta z 1989 roku była natomiast – tak jak już rewolucje z lat 1848/49 i pod koniec pierwszej wojny światowej – od początku fenomenem transgranicznym, ponadnarodowym: wielką chwilą w dziejach Europy.

Pamięć jako indywidualne lub zbiorowe przypomnienie przeszłości i historia jako dyscyplina naukowa zapładniają się wzajemnie. Pomiędzy nimi istnieje jednak również napięcie. Z j e d n e j strony: w odniesieniu do „roku 1989” wzmożone

przypominanie przeszłości w roku 2009 – ze stałą obecnością tematu w mediach, niezliczonymi imprezami okolicznościowymi, talk showami, przemówieniami politycznymi, wywiadami ze świadkami epoki, wielkimi inscenizacjami i publicznie okazywanymi emocjami – przyniosło również ogromną ilość nowych badań i analiz naukowych. Z kolei publiczne przypominanie „roku 1989”, choć niejednokrotnie subiektywne i nienaukowe, mogło się oprzeć na dużych zasobach naukowej literatury badawczej, powstałej w latach poprzednich.

Z d r u g i e j s t r o n y: pamięć, na którą oddziałują m. in. współczesne potrzeby porozumienia, interesy komercyjne i cele polityczne, jest w wysokim stopniu wybiórcza i często skrócowa, wyrwa rzeczy z kontekstu i nie dba o proporcje. W politycznej przestrzeni publicznej, która wciąż jest pochodną państwa narodowego i realizuje się w językach narodowych, naturalne wydaje się, że pamięć historyczna jest skrojona na potrzeby państwa narodowego. Ponadto jako akt przypominania, odwołujący się do przeżyć, opierający się na relacjach świadków epoki i pragnący właśnie dzięki temu oraz dzięki koncentracji emocji osiągnąć swoje „autentyczne” uwierzytelnienie, „pamięć” przejawia zwykle tendencję do wpisywania się w niewielkie przestrzenie: do przypominania przeszłości usytuowanej w ramach regionalnych lub lokalnych, jeśli nie zgoła w podlegającym bezpośrednio doświadczeniu kontekście małej grupy, na przykład rodziny. Oznacza to jednak, że zaniedbane zostają konteksty złożone, nie dające się łatwo doświadczyć i dlatego raczej niemożliwe do opowiedzenia przez współczesnych, które są co najmniej tak samo ważne jak podlegające bezpośrednio doświadczeniu i dające się opowiedzieć wycinki rzeczywistości, którymi zajmuje się pamięć, choćby dalekosiężne, ponadnarodowe i długofalowe, historyczne warunki i konsekwencje „roku 1989”. Szansą i zadaniem historii jako nauki krytycznej jest osadzenie zwykle bardziej wycinkowej „pamięci” w szerszych kontekstach, w pewnym otoczeniu, a zarazem w układzie wzajemnych relacji. Właśnie tak się stanie, jeśli będzie się analizować „rok 1989” jako rewolucję ponadnarodową, tak jak próbowano to zrobić powyżej. Jest poza tym nadzieja, że dzięki temu uda się wnieść wkład w powstanie i ugruntowanie ponadnarodowej kultury pamięci, która jest pilnie potrzebna w dobie zrastania się Europy i postępującej globalizacji jako uzupełnienie kultur pamięci ograniczonych do poszczególnych narodów.

Bibliografia:

1. Timothy Garton Ash, *Ein Jahrhundert wird abgewählt. Aus den Zentren Mitteleuropas 1980-1990*, München (Hanser) 1990
2. Steven Saxonberg, *The Fall. A Comparative Study of the End of Communism in Czechoslovakia, East Germany, Hungary and Poland*, Amsterdam (Overseas Publisher Association) 2001
3. Stephen R. Graubard (red.), *Exit from Communism*, New Brunswick/London (Transaction Publishers) 1993
4. Sorin Antohi i Vladimir Tismanianu (red.), *Between Past and Future. The Revolutions of 1989 and their Aftermath*, Budapest (CEU Press) 2000
5. Klaus von Beyme, *Revolution of 1989-90 in Eastern Central Europe*, w: *International Encyclopedia of the Social and Behavioral Sciences*, t. 20, Amsterdam (Elsevier) 2001
6. Reinhart Koselleck i in., artykuł *Revolution*, w: tegoż autora i in. (red.), *Geschichtliche Grundbegriffe*, t. 5, Stuttgart (Klett) 1984, s. 653-788
7. Tony Judt, *Die Geschichte Europas seit dem Zweiten Weltkrieg*, München (Hanser) 2006
8. Jürgen Kocka, *Reform and Revolution: Germany 1989-90*, w: Reinhard Rürup (red.), *The Problem of Revolution in Germany, 1789-1989*, Oxford/New York (Berghahn Books) 2000, s. 161-179
9. Klaus-Dietmar Henke (red.), *Revolution und Vereinigung 1989/90. Als in Deutschland die Realität die Phantasie überholte*, Berlin (dtv) 2009
10. György Dalos, *Der Vorhang geht auf. Das Ende der Diktaturen in Europa*, München (Beck) 2009
11. Timothy Garton Ash, *1989! i Velvet Revolution: The Prospects*, w: *The New York Review of Books*, 5 listopada i 3 grudnia 2009
12. Aleida Assmann, *Der lange Schatten der Vergangenheit. Erinnerungskultur und Geschichtspolitik*, München (Beck) 2006
13. Martin Sabrow (red.), *Der Streit um die Erinnerung*, Leipzig (Akademische Verlagsanstalt) 2008

Prof. Przemysław Wiszewski
Wicedyrektor Instytutu Historycznego
Uniwersytetu Wrocławskiego

Rewolucja społeczna – rewolucja marzeń? Głos na marginesie referatu prof. J. Kocki

Wizja, którą zaprezentował w swoim wykładzie prof. Kocka urzeka zawodowego historyka z dwóch przynajmniej powodów. Przede wszystkim – dążeniem do zbudowania syntezy obejmującej możliwie szeroki terytorialnie obszar, na którym zachodziły interesujące zmiany. Ale jednocześnie przy tej szerokości spojrzenia Autor nie zarzucił „analitycznego nerwu” wywodu. Widać go w dążeniu do wsparcia śmiałych, porządkujących minioną rzeczywistość konstrukcji logicznych na stabilnych podstawach złożonych ze zjawisk niezależnych od twórcy tej konstrukcji, na faktach historycznych. Dlatego też, i to drugi powód do szacunku historyka dla Referenta, kreśląc tę szeroką panoramę zjawisk prof. Kocka nie tyle relacjonował przebieg zdarzeń politycznych, ich wzajemnych powiązań w kontekście lokalnym i regionalnym. Starał się zejść głębiej, wskazać korzenie ekonomiczne, społeczne, a jeśli polityczne – to w kontekście szerszym, systemowym. Werbalne podkreślanie złożoności zjawisk politycznych świata współczesnego jest oczywiście częste, ale dążenie do weryfikacji hipotez w oparciu o realną wiedzę – dużo rzadsze. Referent odważył się na tę trudniejszą drogę, na przeprowadzenie rzetelnego eksperymentu naukowego osiągając znakomity rezultat, a niczego nie tracąc z atrakcyjności wywodu skierowanego wszak nie tylko do zawodowych badaczy przeszłości. Wreszcie dla Polaka niezwykle miła sercu jest sugestia Referenta, że zmiany polityczne schyłku lat 80. zaszyły w Polsce wskutek oddolnych oddziaływań społecznych. Wpisuje się to w legendę ruchu Solidarności jako siły, która obejmując znaczącą część społeczeństwa polskiego niemal dekadę stawiała stały opór proradzieckiemu reżimowi. I ostatecznie doprowadziła do wybuchu zmian, które ogarnęły całą Europę Środkową, zmiotły „socjalistyczne” reżimy władające od niemal półwiecza tą częścią Starego Kontynentu, ba!, umożliwiła zjednoczenie Niemiec. Jednym słowem – parafrazując słynne hasło – „nie byłoby wolności bez Solidarności”.

Uznanie dla pięknej wizji Referenta i ciepło „pod sercem” za miłe słowa dla Polaków nie mogą jednak przysłonić zasadniczych wątpliwości dotyczących zaproponowanego modelu zmian zachodzących w Europie Środkowej w latach 1988-1989. Sformułować je chciałbym wychodząc od poziomu podstawowego, znanych mi z własnych badań zachowań ludzkich w małych społecznościach wiejskich okolic Wrocławia, wsi w gminie Kobierzyce, oraz kilkudziesięciotysięcznego miasta o – w tym czasie – robotniczym charakterze, Oleśnicy. Otóż w obu przypadkach opór społeczny wobec władzy był niewątpliwie żywy w latach 1980-1981. Widać to wyraźnie zwłaszcza w środowisku robotniczym Oleśnicy, związanym z większym, wrocławskim centrum ruchu na rzecz praw obywatelskich. Opór ten trwał jeszcze w latach 1982-1983, bezpośrednio po ogłoszeniu 13.12.1981 roku stanu wojennego, jednak z biegiem czasu był coraz słabszy. Do 1987 roku liczba osób zaangażowanych w publiczne manifestowanie sprzeciwu wobec władz drastycznie spadła, co uniemożliwiało zorganizowanie demonstracji ulicznych czy masowych wystąpień w zakładach pracy. Jednocześnie w wiejskiej gminie Kobierzyce i tak nieliczne głosy krytyki wobec władz, wyrażanej głównie prywatnie, wygasły niemal zupełnie. Oficjalne stanowisko, publicznie głoszone w 1982 roku na sesji rady gminy, brzmi dziś dla nas kuriozalnie: dopiero wprowadzenie stanu wojennego umożliwiło władzy pełną realizację postanowień Sierpnia 1980 roku, od których rząd nigdy się nie uchylał, zawsze dążąc do reformy ustroju i rozszerzania wolności i swobód demokratycznych obywateli. Nikt nie protestował przeciwko tej orwellowskiej nowomowie i wyrażanej nią wizji nieodległej przeszłości.

Polacy jednak nie zapomnieli „snu o wolności”, jaki dane im było wcielać w życie w ciągu prawdziwej pokojowej rewolucji lat 1980-1981. Śnili go jednak głównie prywatnie, dzieląc się nim w rozmowach nie prowadzących do ryzykownych wystąpień publicznych. Jeśli więc nawet w pełni rozkwitu poparcia społecznego dla Solidarności władza potrafiła zdławić ten ruch przy bierności większości Polaków, to czy rzeczywiście ci sami Polacy siłą swego oporu – głównie słownego – obalili reżim w latach 1988-1989? Wydaje się to mocno dyskusyjne. Decydujące znaczenie miały chyba decyzje zapadające w Moskwie. Reformy Michaiła Gorbaczowa świadomie osłabiającego władzę centralną z nadzieją na kontrolowane, pozytywne dla reżimu radzieckiego przemiany gospodarcze, znajdowały swoje odbicie w krajach satelickich. Tragiczna sytuacja gospodarcza Polski, z trudem dźwigającej się z zapaści gospodarczej początku lat 80., ułatwiała polskim elitom władzy podzielenie tych nadziei radzieckiego genseka. I dopiero zainicjowane przez nie dążenie do reform polityczno-gospodarczych, zwłaszcza rozkład aparatu represji

umożliwił rozkwit działań społecznych, które zupełnie zmieniły kierunek zmian. Wymknęły się one spod kontroli polskiego rządu.

Siła społecznej odpowiedzi na ogólnikową, niejasną i niepewną ofertę ze strony rządu wynikała z siły snu, który ożywił społeczeństwo od Sierpnia 1980 roku. Władza proponowała Polakom własną wersję tego snu o wolności, fantasmagoryczną, a przede wszystkim sprzeczną z powszechnym doświadczeniem rzeczywistości minionej i teraźniejszej. Kłamstwo w starciu z rzeczywistością na dłuższą metę, bez wsparcia nagiej przemocy nie miało szans na zdobycie poparcia społecznego. Czym innym były marzenia oparte o doświadczenie realnej współpracy, samoorganizacji społecznej nieznannej od lat, a przynoszącej tak spektakularne efekty, jak podpisanie porozumień sierpniowych. Ten sen odwoływał się do realiów, był wspólnym doświadczeniem pokoleniowym Polaków, którzy przekazywali go swoim dzieciom i wzmacniali poprzez wspomnienia w stałych, intymnych kontaktach przyjacielskich i rodzinnych. Nadzieja na wcielenie go w życie, na trwanie i na efekty mogące odmienić „oblicze tej ziemi” oparta była nie o słowa, lecz o fakty. I ostatecznie w Polsce „rewolucja 1989 roku” była starciem dwóch marzeń społeczeństwa – wymagowanego, opartego o chęci, oraz pełnego nadziei i wspomnień, jednak odwołującego się do wspólnie doświadczonej rzeczywistości. Rzeczywistość wygrała, a zmiana polityczna, gospodarcza i społeczna była w dużej mierze „rewolucją marzeń”.

Taki charakter zmian pozwolił szybko przyswoić ich treść całemu społeczeństwu. Dla zwolenników dawnego reżimu w równej mierze jak dla dawnych opozycjonistów spełniały się przecież głoszone przez nich zapowiedzi demokratyzacji, wolności, zwrotu ku wolnej konkurencji w gospodarce. Cały czas żywa w nacjonalistycznym – bez pejoratywnych konotacji tego słowa – państwie polskim duma narodowa pozwoliła zarówno dawnym elitom reżimowym, jak i zwolennikom opozycji wykreować kolejny sen – wizję Polaków przewodzących w walce o wolność narodów. Nie chodziło tu tylko o odwołanie do mesjanistycznych, romantycznych tradycji walk narodowyzwoleńczych. Zaproponowano wszak modernizację tego mitu: ukazanie Polaków jako zwolenników nowoczesności, zaradnych gospodarzy, reformatorów gotowych wyrzec się spokoju dla wolności – tym razem nie tylko politycznej, ale i gospodarczej. A wreszcie – jako naród należący bez kompleksów do wspólnoty cywilizacji i kultury Zachodu, bo mający za sobą dumną przeszłość, a przed sobą wielką przyszłość. Przyszłość, którą miał otworzyć spontaniczny, ogarniający wszystkich Polaków w latach 1979-1989 ruch walki o demokrację.

Interesującą wersję analogicznego mitu na skalę europejską proponuje nam Referent. Trzeba jednak z całą mocą podkreślić znaczenie odwołania się przez Autora do analiz historycznych. Dążenie do budowania obrazu „rewolucji 1988-1989” głównie w oparciu o polityczną potrzebę stworzenia mitu łączącego Zachód z Europą Środkową może mieć bowiem na dłuższą metę katastrofalne skutki. Sen, marzenie społeczne oparte o chęci elit nie ma bowiem szans na dłuższe trwanie i wywołanie trwałych skutków społecznych. Rzeczywistość zawsze zwycięży. Warto więc – jak czynił to Referent – raczej szukać zrozumienia i tworzyć obrazy oparte o rzeczywistość, sięgać do niej głębiej, by głębiej stworzona na nich wizja mogła zapuścić korzenie. Odpowiedzialność za to historyków, socjologów, politologów – humanistów i przedstawicieli nauk społecznych jest tu nie do przecenienia.